



Do medialnej przestrzeni została wpuszczona jeszcze jedna "kaczka dziennikarska" o tym, że niby Papież zmienił "swoje zdanie" w sprawie dopuszczalności prezerwatyw i antykoncepcji. Sfabrykowana przez kogoś "wiadomość" i poprzedzający antykatolicki komentarz przedrukowują nawet oficjalne portale internetowe wielu agencji informacyjnych.

"Gorący temat" jest związany z ukazaniem się we wtorek, 23 listopada, nowej książki Benedykta XVI "Światło świata. Papież, Kościół, znaki czasu". Przedstawia ona obszerny wywiad z Papieżem na tematy niepokojące współczesny świat. Przeprowadził go znany niemiecki pisarz i dziennikarz Peter Seewald. Zapowiadając ukazanie się książki jednocześnie w ośmiu wersjach językowych, watykańskie czasopismo "L'Osservatore Romano" (21.11.2010) zamieściło jej fragmenty. Mianowicie ich tendencyjna interpretacja stała się podstawą do "sensacyjnych" wniosków. † Fragment o tematyce seksualnej, z której robi się rewelację, brzmi tak:

"Skupienie uwagi tylko na prezerwatywie oznacza banalizację seksualności, a ta banalizacja jest niebezpieczną przyczyną, z powodu której wiele osób nie widzi już w płciowości wyrazu swojej miłości, lecz jedynie swego rodzaju narkotyku, który zażywa się samemu. Dlatego walka z banalizacją seksualności jest częścią ogromnego wysiłku, aby seksualność była pozytywnie oceniana i mogła wywierać swój korzystny wpływ na istotę ludzką jako całość. Mogą występować pojedyncze usprawiedliwione przypadki, na przykład, kiedy prezerwatywy używa prostytutka i może to stanowić pierwszy krok w kierunku moralizacji, pierwszy odruch odpowiedzialności, by rozwinąć nową świadomość faktu, że nie wszystko wolno i że nie można robić wszystkiego, na co ma się ochotę. Nie jest to jednak prawdziwy sposób pokonania zakażenia HIV. Naprawdę, konieczna jest humanizacja seksualności". (tłumaczenie z:

http://www.vatican.va/news_services/or/or_quo/text.html

) Wiadomo, że osoby, które nie znają zasad wiary katolickiej, mogą opacznie zrozumieć ten wyrwany z kontekstu fragment wypowiedzi Benedykta XVI. Papież nie mówi o legalizacji, czy dopuszczalności antykoncepcji. Chodzi o to, że centralnym problemem współczesnych ludzi w sferze seksualnej jest bezmyślna wolność, brak granic dopuszczalności. Kiedy seksualnie zepsuty człowiek (np. prostytutka) sięga po prezerwatywę, to dla niej może to być początkiem ograniczenia swojej rozpusty. W takiej sytuacji osoba ta może zacząć uświadamiać sobie, iż w seksie nie wszystko jest dozwolone, że dla czegoś ważniejszego trzeba się ograniczyć. Jest to okazja do namysłu, ale nie wyjście. Prezerwatywa "nie jest prawdziwym sposobem pokonania HIV". Jest to uludne dążenie do rozwiązania problemu, nie dotykając jego sedna.

Jak widzimy, wcale nie chodzi o dopuszczalność prezerwatyw. Sens wypowiedzi Papieża jest taki, że współczesny człowiek powinien uświadomić sobie konieczność panowania nad aktywnością seksualną i rozpatrywać ją w kontekście całego człowieka.

Niestety, niektóre wydania w dużym stopniu pozmiały wypowiedzi Papieża. Na przykład, wyraz " prostytutka" zamieniły na "mężczyzna - prostytutka" i po takiej zamianie pojęć zaczęły formować odpowiednie interpretacje i oszczerstwa.

I ostatnie, na co należy zwrócić uwagę. Wiele portali, pisząc o wyżej wspomnianych sprawach, podaje to jako zmianę w myśleniu Papieża, co jest, według nich, równoznaczne zmianie w katolickiej doktrynie moralnej. Jednak prawda jest taka, że doktryna Kościoła nie zależy od myślenia poszczególnych członków (świeckich lub duchownych). W Kościele Katolickim istnieje zasadnicza różnica między doktryną, która obowiązuje każdego katolika, i (subiektywnym) myśleniem, które nie ma żadnej obowiązującej mocy. Jeśli ktoś przedstawia czyjąś interpretację jako stanowisko Kościoła, świadczy to tylko o jego ignorancji.

Szkoda, że poważne do tej pory wydawnictwa zniżają się do poziomu "prasy brukowej" i posługują się kłamstwem. Do ust Papieża wkłada się słowa, których on nie mówił, wyciąga się wnioski, nie wynikające z cytatów. Pozostaje tylko współczuć naiwnym czytelnikom, którzy bezkrytycznie wierzą moralnie zdegradowanym dziennikarzom, podającym kłamstwo za prawdę. Miejmy nadzieję, że jeszcze istnieje przyzwoite dziennikarstwo, w którym każdy jest odpowiedzialny za swoje słowa.